

Ruch Biblijny i Liturgiczny

Nr 1

ROK XLII

1989

MATERIAŁY Z SYMPOZJUM BIBLISTÓW POLSKICH W ŁODZI 1988

Ks. Lech Stachowiak

STARY TESTAMENT W ŚWIETLE OSTATNICH BADAŃ KRYTYCZNYCH

Od chwili rozpoczęcia nowożytnych badań naukowo–krytycznych w początkach w. XIX a właściwie jeszcze wcześniej, prace nad Starym Przymierzem nie ustały nigdy. Dociekania prowadzono w różnych kierunkach, objęto nimi niemal wszystkie tematy i księgi Starego Testamentu, choć w dość różnym stopniu. Wysunięto tysiące hipotez, przyjmowanych, uściślanych, dyskutowanych lub odrzucanych. Niektóre zagadnienia doprowadziły w wyniku dyskusji do szeroko rozumianego zgodnego stanowiska podzielanego przez zdecydowaną większość krytyków, do rodzaju „sententia communis” teologii tradycyjnej. Począwszy od lat sześćdziesiątych, a zwłaszcza po Soborze Watykańskim II krytycy katolicy zerwali definitywnie z koncepcją własnego, ekskluzywnego kierunku badań krytycznych, włączając się szeroko do wielkich przedsięwzięć analitycznych, następnie zaś syntetycznych biblistyki. Dziś większość tych ostatnich prac zakrojonych na wielką skalę ma charakter międzywyznaniowy, gdzie uczeni katolicy odgrywają nader często, by nie powiedzieć prawie zawsze znaczącą rolę. By posłużyć się przykładem, *Theologisches Wörterbuch zum Alten Testament*, liczący już sześć tomów, skupia wśród autorów przyczynków, a nawet w kolegium wydawczym, wybitnych uczonych zarówno ewangelickich wszelkich kierunków, anglikańskich, katolickich obok prawosławnych i żydowskich. Sama egzegeza krytyczna pozwala tylko sporadycznie wyczuć akcenty konfesjonalne, zresztą nigdy nie eksponowane czy przeciwstawne innym.

Dobre przygotowanie tego nastawienia i jego rozwój można zaobserwować już w *Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament*, (zakończonym dwuczęściowym t. X w r. 1979). Słownik ten uwzględnia, jak wiadomo, w mniejszym lub większym stopniu (zależnie od daty powstania tomu)¹, zagadnienia starotestamentalne i to nie tylko związane z LXX. Dzieło to rozpoczęte w 1932 roku było od pierwszych zeszytów wykładnikiem teologicznych poglądów biblistyki ewangelickiej i jest wiernym odzwierciedleniem zmieniających się kolejno tendencji krytyki biblijnej, historii form literackich i redakcji. Ale nie tylko. Jeżeli w pierwszych tomach cytaty czy referencje bibliograficzne z dzieł uznanych autorytetów biblistyki katolickiej obu testamentów są dość rzadkie, by nie powiedzieć wyjątkowe, to począwszy od późnych lat pięćdziesiątych stają się coraz to częstsze, by nawet przeważać w niektórych hasłach ostatnich tomów. Co prawda wiąże się to z dynamicznym rozwojem biblistyki katolickiej w tamtych latach, ale nadto oznacza porzucenie zakorzenionej głęboko nieufności wzajemnej na rzecz obowiązującej odtąd zasady: biblistyka dzieli się nie tyle na ewangelicką, katolicką czy żydowską, ale na krytyczną i bezkrytyczną, na otwartą na osiągnięcia współczesnej wiedzy historycznej i literackiej oraz na egzegezę uważaną nadal jeszcze za podporę założeń własnej teologii, światopoglądu czy nawet narzędzie apologetyki.

Byłoby jednak błędem uważać współczesną krytykę za ponadwyznaniową, „niezależną”, nie związaną z określonym światopoglądem religijnym. Ten ostatni jest dobrze wyczuwalny nawet w najbardziej krytycznych wypowiedziach. Nie potrzeba chyba przekonywać, że katolicki krytyk biblijny, przedstawiający zaślugać na to miano, gdyby całkowicie utracił z oczu własne założenia teologiczne.

Kiedy kardynał Augustyn Bea zamieścił w r. 1964, jako wstęp do tomu VII wzmiankowanego już ThWNT, swoje *Gedanken zum Theologischen Wörterbuch zum Neuen Testament*², wywołało to wśród wielu biblistów obu Testamentów sporą sensację. Ale czytając jego słowa pełne otwartości ekumenicznej, nie dostrzegamy w nich ani cienia irenizmu, by użyć terminologii z encykliki *Humani Generis* Piusa XII³. Z jednej strony wielki uczyony stwierdza, że dzięki wspomnianemu wielkiemu słownikowi biblijnemu „naukowa współpraca krytyków różnych wyznań w dziedzinach związanych z problemami religijnymi jest dziś nie tylko możliwością, ale rzeczywistością” (s. 2); sąd ten można by jeszcze ściślej i dobitniej wypowiedzieć o pierwszych sześciu tomach *Theologisches Wörterbuch zum Alten Testament*. Z drugiej strony kard. Bea stwierdza niedwuznacznie, iż „każdy krytyk wykładając poszczególne kluczowe teksty biblijne, wnosi z konieczności własne naukowe i wyznaniowe założenia

¹ Pierwsze trzy tomy czyniły to nader ramowo, znacznie szerzej t. IV—VII, dwa ostatnie tomy (1969—1973) są znów związane pod tym względem. Odpowiada to zresztą szerzonym założeniom redakcyjnym.

² Wstęp ten ma charakter dodatku do wspomnianego tomu z oddzielną paginacją; rozprowadzono go z kartą tytułową tomu.

³ „Acta Apostolicae Sedis” 42 (1950) 568—578 (*Enchir. Biblicum*, Napoli—Roma 1954⁴, nr 611—620; o „irenizmie” nr 620).

i nie jest w stanie nigdy wyswobodzić się od nich”⁴. Dziś właśnie te założenia stają się coraz częściej i wnikliwiej przedmiotem badań. W dalszej części referatu powrócimy do tego tematu w związku ze współczesną krytyką Pięcioksięgu.

Ramy niniejszego referatu nie pozwalają omówić wszystkich dyskutowanych problemów ani przedstawić ważniejszych proponowanych rozwiązań. Pewnymi wskaźnikami mogą być czołowe krytyczne czasopisma naukowe ostatnich lat, zwłaszcza ZAW, VT, „Biblische Zeitschrift”, JBL oraz ogólnosiwiatowe Kongresy Starego Testamentu, np. odbywające się co trzy lata kongresy IOSOT. Wśród tych ostatnich na baczność uwagę zasługuje ramowy program takiego Kongresu w r. 1989 w Lowanium. Przewiduje on następujące zagadnienia aktualne: problem ujęcia deuteronomistyczno – deuteronomicznego, szczególnie w obrębie dziejopisarstwa biblijnego, dalej zagadnienie ujęcia genezy Pięcioksięgu, nadto wybrane problemy profetyzmu, głównie Izajasza i Jeremiasza wraz z kilku problemami pism późniejszych, m.in. dzieła kronikarskiego. Właśnie pierwsze dwa z wymienionych tematów wybijają się zdecydowanie na pierwszy plan. Zresztą problem dzieła deuteronomistycznego i tradycji deuteronomicznej wiąże się wielorako z zagadnieniem genezy Pięcioksięgu i to nie tylko w wymiarze „deuteronomicznej” redakcji końcowej Pięcioksięgu, ostatnio często wysuwanej jako hipoteza godna uwagi⁵. Dalszym wykładnikiem nowych, współczesnych nurtów biblistyki ST są nowe wprowadzenia do ST oraz dość zwięzłe próby przedstawienia całości teologii Starego Testamentu, różne od standardowych dzieł Prockscha, Eichrodta czy von Rada, by pominąć jeszcze dawniejsze. Ani jedno, ani drugie nie chcą eliminować czy zastępować uznanych powszechnie syntez ukazujących się w coraz to nowych wydaniach i przekładach⁶ — by wspomnieć tylko polski przekład teologii von Rada⁷ — lecz szukają nowych dróg nawiązując do aktualnych tendencji biblistyki Starego Testamentu. Tytułem przykładu wymieńmy tylko akceptowaną szeroko introdukcję do ST Rolfa Rendtorffa⁸, zasługującą w pełni na przekład na język polski. W odróżnieniu od tradycyjnych wprowadzeń Sellina – Fohrera⁹, O. Eissfeldta¹⁰ czy naszego *Wprowadzenia do Starego Testamentu*¹¹ obecnie przygotowywanego do druku w drugim wydaniu, Rendtorff łączy ściśle księgi ST z historią w ujęciu biblijnym oraz z instytucjami Starego Przymierza. Charakterystyczne jest także to, że punktem wyjścia au-

⁴ „Jeder Forscher, der die einzelnen einschlägigen Stellen deutet, bringt notwendigerweise für die Deutung die eigenen wissenschaftlichen und konfessionellen Voraussetzungen mit sich und wird sich nie ganz losmachen können von ihnen” (s. 2).

⁵ Wydaje się ku niej skłaniać R. Rendtorff, *Das Alte Testament. Eine Einführung*, Neukirchen 1983.

⁶ Należy tutaj także wymienić *Einleitung in das Alte Testament* O. Kaisera, którego piąte wydanie ukazało się w Gütersloh 1984.

⁷ *Teologia Starego Testamentu*, Warszawa 1986.

⁸ Dz. cyt., przyp. 5.

⁹ *Einleitung in das Alte Testament*, Heidelberg 1969¹¹.

¹⁰ *Einleitung in das Alte Testament*, Tübingen 1964³.

¹¹ *Wstęp do Starego Testamentu*, red. St. Łach, Poznań 1973.

tora jest nie historia narodu wybranego we współczesnym sensie tego słowa, lecz przebieg wydarzeń opowiadany przez Biblię, następnie zaś skonfrontowany z danymi pozabiblijnymi. Dopiero na tej podstawie zastanawia się on nad związkami historycznymi tych wydarzeń, rezygnując z prowadzenia refleksji nad faktami czy zdarzeniami nie przedstawianymi przez Biblię. Również księgi biblijne nie stanowią punktu wyjścia lecz punkt dojścia refleksji nad instytucjami Starego Testamentu. Autor ten rozpoczyna od omawiania struktur i form społecznych Izraela, a więc rodziny, rodu, pokolenia i gminy, ich stosunków prawnych, kultu, instytucji politycznych, by przez rozważanie profetyzmu dojść do formowania się poszczególnych ksiąg biblijnych. Obok refleksji nad etiologiami w najdawniejszych przekazach, wydaje się u niego do głosu dochodzić kierunek zwany niekiedy „teologią narratywną”, kładący nacisk na uczestnictwo w procesie identyfikacji obecności Boga w historii w dawniejszych i nowszych przekazach¹².

Innym charakterystycznym rysem krytyki starotestamentalnej jest koncentracja na kanonicznej postaci końcowej poszczególnych ksiąg z jednoczesnym ograniczeniem refleksji nad historią form, tradycji i redakcji i to nie tylko w studiach nad Pięcioksięgiem. Oczywiście pozostają one nadal nieodzowne, przestają być jednak celem samym w sobie czy celem nadrzędnym pracy egzegetycznej. Tak np. wspomniany już Rendtorff widzi genezę księgi Izajasza nie w zestawieniu trzech samodzielnych części w ramach (nader trudnej zresztą do ustalenia) końcowej redakcji, lecz jako zamierzoną wielowarstwową kompozycję powstałą w okresie dość długiego czasu¹³.

Największa różnorodność współczesnych poglądów krytycznych zarysowuje się w rozumieniu genezy Pięcioksięgu, a ostatnio także w roli tradycji deuteronomistycznej w opracowaniach końcowych większości ksiąg Starego Testamentu. W refleksjach nad Pięcioksięgiem sytuacja — ogólnie biorąc — jest taka, że właściwie żaden z autorów nie decyduje się na odrzucenie tradycyjnego systemu „źródeł”, obowiązującego od czasów Wellhausena i Gunkela, ale niemal wszyscy wprowadzają modyfikacje lub wysuwają zastrzeżenia podważające w mniejszym lub większym stopniu tradycyjny układ źródeł tak co do charakteru, daty powstania jak i roli w powstaniu kanonicznej postaci Pięcioksięgu. Hans Heinrich Schmid¹⁴ stawia w swoim artykule na temat perspektyw badań nad Pięcioksięgiem szereg pytań naświetlających dobrze aktualną sytuację w omawianej dziedzinie: „W opisie tych źródeł często popada się w sprzeczności. Czy są one dostarczycielami materiałów czy też zbiorami utartych już przekazów? Czy zawierają one podania, opisy historyczne lub refleksje teologiczne? Czy stoją za nimi indywidualne osoby o wielkich walorach literackich czy też całe szkoły narracyjne? Czy są one zbieraczami, redaktorami czy wręcz

¹². Praktycznie stosuje tę teologię w swej rozprawie doktorskiej Z. Pawłowski, *Wiara i przymierze w „najstarszej tradycji” Pięcioksięgu*, Lublin 1988, maszynopis.

¹³. Rendtorff, dz. cyt., 211.

¹⁴. *Auf der Suche nach neuen Perspektiven für die Pentateuchforschung*, w: *Congress Volume Vienna 1980*. VT Suppl. XXXII, Leiden 1981, 375—394. Artykuł ten jest poszerzoną wersją referatu wygłoszonego na X Kongresie IOSOT w Wiedniu w r. 1980.

autorami? Czy są one wiernymi rzecznikami tradycji, czy raczej twórcami oryginalnych dzieł? Gdzie kończą się te źródła? Na wędrownym narodu po pustyni, na wkroczeniu do ziemi Kanaan czy też jeszcze później? Czy elohista ma w ogóle początek a jahwista koniec? i gdzie należy ich szukać?¹⁵ Metodologicznie obok rozważań wychodzących od najdawniejszych postaci tych źródeł i tradycji, postępujących ku najmłodszym aż do redakcji końcowej całości (rozważanej dotąd zwykle marginesowo), coraz to częściej dają się słyszeć postulaty analizy w odwrotnym kierunku: punktem wyjścia byłaby dobrze dziś uchwytna postać ostateczna tekstu, stamtąd zaś stopniowo do wcześniejszych postaci aż do najbardziej dawnych, dziś uchwytnych początków ewt. przedliterackich.

Przyczyny takiego ujęcia są dość złożone. Chodzi o inne, dalekie od współczesnego rozumienia, mocno zróżnicowane w poszczególnych warstwach spojrzenie na opowiadane wydarzenia i instytucje. Postać utrwalona w ostatej, kanonicznej wersji ksiąg jest nie tylko ostatnim słowem autora biblijnego, ale bezspornym punktem wyjścia dla rozważań krytyczno-literackich, nadal niezbędnych. W tym kontekście wielu przedstawicieli takiego ujęcia nie chce mówić o „historii redakcji”, lecz woli „krytykę redakcji” lub raczej „krytykę recepcji”¹⁶. Jest to tym bardziej oczywiste, że wiele faktów przejmowanych jako pewne stanęło w ostatnich latach pod znakiem zapytania. Konkretnie proponują zwolennicy tego ujęcia jako punkt wyjścia refleksji styk między Pięcioksięgiem a dziełami historii deuteronomistycznej¹⁷. Inni szukają uchwytnych wpływów prorockich na redakcję Pięcioksięgu, jak np. Hans–Christoph Schmidt w swoim artykule *Redaktion des Pentateuch im Geiste der Prophetie*¹⁸. Píše on, że „...końcowa redakcja Pięcioksięgu nie powinna być uważana za kompilację utartych tradycyjnych opracowań historii zbawienia, lecz jako żywy proces aktualizacji. Chodzi w nim o to, by przy wolnym użyciu tradycyjnych źródeł wbudować w zasadnicze historiozbowcze ustalenia, wyobrażenia o Bogu i o człowieku, jakie mieli piszący prorocy”.

Wobec wahań daterki w ustalaniu tradycyjnych źródeł nie jest to łatwa droga. Wielu krytyków widzi dobrze¹⁹, że takie ujęcie utrudnia przekroczenie progu, jakim jest koniec państwa Judy i niewola babilońska, choć niektórzy umieszczają tradycję deuteronomiczną na dość długo przed upadkiem monarchii judzkiej. Postulowane ujęcie ma to jeszcze do siebie, że powraca do całościowego ujęcia Biblii, gdzie nie tylko tradycje o przodkach i obietnicach dla nich odgrywają swą rolę, ale także wielki nurt profetyzmu, biblijnej mądrości, a nawet dzieła kronikarskiego²⁰. Dotychczasowe ujęcie diachroniczne najdawniejszych tradycji pozostawiało wiele niedomówień i otwartych pytań na temat ich wzajemnego stosunku.

15. Art. cyt., 375–376.

16. Tamże, 380.

17. Por. M. Rose, *Deuteronomist und Jahwist. Untersuchungen zum Verhältnis beider Geschichtswerke*, Zurich 1981.

18. VT 32 (1982) 170–189, tutaj s. 188.

19. Zob. np. H. H. Schmid, art. cyt., 380.

20. W. Johnstone, *Reactivating the Chronicles Analogy in Pentateuchal Studies with special Reference to the Sinai Pericope in Exodus*, ZAW 99 (1987) 16–37.

Współczesna biblistyka Starego Testamentu znajduje się niewątpliwie w stadium przejściowym, co najdobitniej wskazuje stan badań nad Pięcioksięgiem. „Bardzo wiele z tego, co dotąd było uważane za oczywiste w krytyce Pięcioksięgu stało pod znakiem zapytania. Jednakże równie stało się wyraźne, że nie uzyskano powszechnie przyjmowanego poglądu na tematy genezy Pięcioksięgu. Być może różnice i sprzeczności stały się w porównaniu z dotychczasowymi badaniami jeszcze liczniejsze niż poprzednio”²¹. Skoro żaden z krytyków nie odrzuca „źródeł” globalnie, przynajmniej w sensie zmodyfikowanej hipotezy wellhausenowskiej, nasuwa się pytanie, w jakich granicach zachowały one jeszcze swoją tożsamość? Najpierw należy zauważyć, że odpowiedź na to pytanie będzie brzmiała dość różnie, jeżeli wyść tradycyjnie od analizy literackiej księgi Rodzaju i rozszerzyć ją następnie na pozostałe części pięcioczęściowego, lub też jeżeli zacząć od krytyki ostatniej kanonicznej postaci tekstu rozważanej łącznie. Pierwsze spojrzenie jest już choćby dlatego problematyczne, że istnieją trudności w ustaleniu kontynuacji i zakończenia źródeł uważanych za najdawniejsze, nie mówiąc już o problemie przydziału do jednego z nich. Jest rzeczą powszechnie znaną, że wiele większych lub mniejszych urywków Pięcioksięgu opiera się nawet mocno hipotetycznemu przydziałowi do „źródła”, a postępujące badania wcale nie zmniejszyły ich liczby. Nie przysporzyły też pewności refleksje nad genezą, datą i wzajemnym stosunkiem tych tradycji. Przyjrzyjmy się im bliżej.

Przez wiele dziesiątków lat uchodziło za rzecz bezsporną, że jahwista stanowi najstarsze spośród uchwytnych dziś źródeł, rozumianych bardzo różnie; wreszcie zgodzono się na jego powstanie w czasach Dawida lub raczej Salomona, rozumiejąc go między innymi jako rodzaj narodowego eposu²². Choć nie wszyscy godzili się na tak dawną genezę jahwisty, większość wskazywała na dawniejszy okres monarchii judzkiej. Przeciw takiej koncepcji wysuwano trudność w udowodnieniu w tych czasach istnienia jedności ogólnoisraelskiej. Egzegeza i badania historyczne nie pozwalają na jej wykazanie w czasach Dawida i Salomona ani też ich bezpośrednich następców. Dość problematyczną stała się też hipoteza amfiktyonii²³ lub przejście od niej do monarchii²⁴. Przy tej sposobności przenoszono czas działalności jahwisty na późniejszy okres monarchii, a więc w pobliże genezy prądu deuteronomicznego. Między współczesnymi krytykami koncepcja „późnego” jahwisty jest dość często spotykana, choć wszyscy oni wskazują na żywy jego kontakt z tradycjami wczesnej monarchii lub nawet czasów wcześniejszych, a także z tradycjami prorockimi. Należy jednak zauważyć, że takie eksponowanie „późnego” jahwisty nie da się pogodzić z klasyczną hipotezą „źródeł” Pięcioksięgu, mimo że jej formalnie nie obala.

²¹ H. H. Schmid, art. cyt., 380. Zob. też R.N. Whybray, *The Making of the Pentateuch. A methodological Study*, Sheffield 1987.

²² R. Smend, *Die Entstehung des Alten Testaments*, Stuttgart 1978, 87.

²³ Pojęcie zob. J. Szlaga, *Amfiktionia*, EK I, 452.

²⁴ Tak G. von Rad, *Das erste Buch Mose*, Göttingen 1976¹⁰, 11.

Z jeszcze bardziej uzasadnioną krytyką spotkało się „źródło” elohistyczne, datowane tradycyjnie na lata średniej lub późniejszej monarchii i umieszczone chętnie na terenie państwa północnego. Dziś krytyka niezbyt często mówi o E jako „źródle” obok jahwisty, uważając elohistę albo jako uzupełnienie do J²⁵ albo jako pewne stadium redakcyjne w obrębie jahwisty, często określane jako JE zwane też tradycyjnie — począwszy od Wellhausena — „źródłem jehowistycznym”²⁶. Radykalni zwolennicy późnego jahwisty rozważają nawet możliwość istnienia przedjahwistycznego elohisty. W każdym razie istnienie elohisty przynajmniej jako oddzielnego prądu myśli historycznej czy teologicznej nie może budzić wątpliwości, jak wykazał przekonująco McEvenue²⁷.

Odnosnie źródła kapłańskiego (P) nie wysunięto takich zastrzeżeń. Nie kwestionuje się też okresu niewoli ewentualnie epoki perskiej jako czasu powstania tej tradycji, jeśli pominąć hipotezę (dość zresztą odosobnioną) uczonog żydowskiego Z. Zevita²⁸, który umieszcza tradycję kapłańską przed niewolą babilońską. Tym niemniej w ramach dyskusji nad pozostałymi źródłami, a zwłaszcza ich stosunku do P, pojawiły się wątpliwości, czy należy źródło to uważać za oryginalny, zwarty opis całości dziejów ludu Bożego od historii początków do wejścia do Ziemi Obiecanej czy też za owoc pracy redakcyjnej. Poddano nowym analizom redakcyjnym opis potopu (Rdz 6–9) uważany dotąd za charakterystyczny przykład współistnienia tradycji J i P²⁹, ostatnio zaś w bieżącym roku Peter Weimar³⁰ zajął się kapłańską historią Abrahama ze specjalnym uwzględnieniem Rdz 17. Uczony ten wykazał złożoność redakcyjną tego rozdziału uważanego dotąd za specyficznie kapłański; ostateczną redakcję tego opowiadania należy przypisać autorowi kapłańskiemu, który połączył nurt JE w ujęciu deuteronomistycznym z pierwotną relacją kapłańską. Znacznie większą autonomiczność przypisuje tradycji kapłańskiej w nieco wcześniejszym artykule w ZAW uczony szwedzki G. Larsson³¹, opierając się na metodzie strukturalnej i statystycznej. Ani jedna ani druga praca nie daje podstaw do rozumienia tradycji kapłańskiej jako rodzaju reinterpretacji „źródła” jahwistyczne – elohistycznego, ale postuluje dalsze staranne prace krytyczno – redakcyjne i to w najmłodszych warstwach Pięcioksięgu.

W tym kontekście zaznacza się nader aktywna rola tradycji deuteronomicznej. Tradycji tej nigdy nie przypisywano dzieła w rodzaju trzech pierwszych źródeł, ale jedynie nowe spojrzenie teologiczne na dawniejsze „źródła”. Współczesna krytyka przypisuje D o wiele znaczniejszą rolę niż dawniej, co

25. C. Westermann, *Genesis I, 2*, Neukirchen 1981, 390—391. 424. 435.

26. Pojęcie zob. H. Vorländer, *Die Entstehungszeit des jehowistischen Geschichtswerkes*, Frankfurt 1978.

27. E.S. McEvenue, *The Elohist at Work*, ZAW 96 (1984) 315—332.

28. *Converging Lines of Evidence Bearing on the Date of P*, ZAW 94 (1982) 481—511.

29. Krytyczne stanowisko zajmuje w tej kwestii E. Zenger, *Gottes Bogen in den Wolken*, Stuttgart 1983, zwł. 27—50.

30. *Gen. 17 und die priesterschriftliche Abrahamgeschichte*, ZAW 100 (1988) 22—60.

31. *The Documentary Hypothesis and the Chronological Structure of the Old Testament*, ZAW 97 (1985) 316—333.

więcej czyni to „źródło” — a raczej kierunek deuteronomistyczny — współodpowiedzialnym lub wręcz odpowiedzialnym za ostatnią, kanoniczną postać Pięcioksięgu. Niestety prace nad relacją między pracą kapłańską a deuteronomistyczną, częściowo z pewnością zbieżne, ledwie się rozpoczęły, a wyrażane stanowiska krytyczne nie wróżą rychłego osiągnięcia zasadniczej przynajmniej zgodności.

Po tym dość minorowym przeglądzie prac krytycznych nasuwa się praktyczne pytanie: jaki model krytyczny można czy należy stosować we własnych refleksjach egzegetycznych czy badaniach krytycznych nie tylko nad Pięcioksięgiem, lecz także nad zagadnieniami pokrewnymi? Niewiele wyjaśnia postulat ścisłego oddzielania elementów pewnych od niepewnych, jak to postuluje R. Smend³², zwłaszcza że ilość tych drugich wydaje się wzrastać. Pozostaje oprzeć się, jak dotychczas, na zasadniczej zgodności większości krytyków. Mimo wielkich osiągnięć krytyki dziś przeważa model w głównych zarysach tradycyjny, wymieniający cztery „źródła”, choć w innym sensie niż wywodząca się od Wellhausena klasyczna hipoteza. Trzy spośród nich dały wielkie opisy historyczne częściowo zależne od siebie. Wszyscy egzegeci krytyczni liczą się z obszerniejszymi dodatkami, wywodzącymi się z kolejnych redakcji, różnią się jednak znacznie w oznaczaniu ich etapów i środowisk, w jakich następowały. Wiodącą rolę w procesie redakcyjnym odegrała tradycja kapłańska, a ostatnio raczej deuteronomistyczna³³. Redakcja ta nie miała na celu jedynie kompilacji, zestawienia, czy harmonizacji tradycyjnych danych³⁴, lecz chciała dać nową interpretację, dobrze wyczuwalną w strukturze końcowej postaci Pięcioksięgu³⁵. Nastąpiło to, jak zresztą przypuszczała dawniejsza krytyka, w późnym okresie niewoli lub po niej. W każdym razie katastrofa narodowa 587 r. i jej następstwa wywarły zasadniczy wpływ na ukierunkowanie teologiczne nowej interpretacji. Współzależność redakcji kapłańskiej i deuteronomistycznej, podobnie jak relacja źródła deuteronomicznego do kierunku deuteronomistycznego, bynajmniej nie identycznych, wymaga szeregu dalszych prac szczegółowych. Ważne jest to, że punkt ciężkości badań przesunął się na końcową postać kanoniczną Pięcioksięgu, choć droga do wczesnych przekazów okresu monarchii nie stała się tym samym wcale łatwiejsza.

Przedstawione zmiany w spojrzeniu na powstanie Pięcioksięgu miały jeszcze szersze tło, dotyczące także pozostałych ksiąg Starego Testamentu. Chodzi o spojrzenie na historyczny rozwój objawionego Słowa Bożego w Starym Testamencie. Właśnie tutaj najbardziej widoczny jest wkład własnych koncepcji kulturowo – historycznych. Zbyt łatwo zapominamy, że teoria źródeł Pięcioksięgu Wellhausena, nawet po kolejnych modyfikacjach, zakłada charak-

³². Dz. cyt.

³³. Najbardziej radykalnie przedstawia to R. Rendtorff, *Das Alte Testament*, 171—172.

³⁴. H. Donner, *Der Redaktor. Ueberlegungen zum vorkritischen Umgang mit der Heiligen Schrift*, Hensch 2 (1980) 1—30. Na uwagę zasługują jego refleksje odnośnie pracy redaktorskiej w ogólności.

³⁵. Zob. artykuł: H. Ch. Schmitt, *Redaktion des Pentateuch im Geiste der Prophetie*, VT 32 (1982) 185—189.

terystyczny, linearny rozwój historii lub że teoria rozwoju gatunków literackich Gunkela — od form prostych do bardziej złożonych — opiera się na podobnych założeniach. Nasuwa się pytanie, czy wytrzymuje krytykę przeświadczenie diametralnie różne o istnieniu od samych początków Izraela wiary opartej na historii, której produktem byłby zdaniem np. G. von Rada narodowy epos historyczny z czasów Salomona zawarty u jahwisty?³⁶ Wspomniany już krytyk ostatnich lat H. H. Schmidt³⁷ uważa oba rozwiązania za echo szerszych poglądów na historię, przyjętych w XIX w. i na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych obecnego stulecia. Uważa on, że historia ludu wybranego i jego objawionej myśli są zjawiskiem nader złożonym, nie podlegającym prostym prawom rozwojowym. Takie ujęcie przemawia do współczesnego człowieka swą analogią do naszych czasów i problemów, równie złożonych jak tamte. Ostatnie badania nad historią, jej etapami potwierdzają zdecydowanie tę różnorodność i ostrzegają przed stosowaniem zbytnich uproszczeń zarówno w pracy egzegetycznej jak też i biblijno—teologicznej.

Wnioski, jakie się nasuwają z tych rozważań są liczne i sięgają dość daleko. Pierwszym dobrze widocznym w poprzednich rozważaniach skutkiem, jest rewaloryzacja młodszych, a nawet najmłodszych tradycji biblijnych zawartych w późnych księgach. Nie są one dziś uważane za produkt drugorzędnej, wtórnej refleksji lub nawet za przejaw dekadencji teologicznej. W tym kontekście przesunięcia dat źródeł uważanych dotąd za najstarsze, nie wydaje się absurdalne, co już omówiono wyżej. Dzieło kronikarskie, a zwłaszcza 1—2 Krn, znalazło się dziś w centrum zainteresowania jako godny uwagi etap rozwoju myśli biblijnej, nie bez znaczenia dla zrozumienia genezy Pięcioksięgi³⁹. Dziś bada się starannie nie tylko ewentualne najstarsze źródła czy postaci⁴⁰ ksiąg prorockich czy dydaktycznych, ale ich końcowe postacie, okazujące się zazwyczaj owocem dłuższej pracy redakcyjnej.

Ponieważ rozwój myśli biblijnej nie odbywa się linearnie, większe znaczenie przysługuje wydarzeniom powodującym zasadniczy zwrot w dziejach i myśleniu narodu Bożego. Za takie uważał np. G. von Rad rozpad amfiktyonii i utworzenie monarchii w Izraelu; pogląd ten dominuje jeszcze dziś w bieżącej egzegezie. Tymczasem hipoteza amfiktyonii spotyka się coraz to częściej z krytyką⁴¹, a rzeczywistość monarchii okazała się w swych początkach nader złożona⁴². Trudno też w niej o wykazanie środowiska powstania tradycji historycz-

³⁶. Tak G. von Rad, *Das ernste Buch Mose*, 10 i cz.

³⁷. Art. cyt., 382—389.

³⁸. Por. np. B. Peckham, *The Deuteronomistic History of Saul and David*, ZAW 97 (1985) 190—209. W jęz. polskim: L. Stachowiak, *Saul a Dawid na tle genezy monarchii izraelskiej*, StTheolVars 26,1 (1988) 15—36. Ostatnio: M. Görg, *Beiträge zur Zeitgeschichte der Anfänge Israels*, Wiesbaden 1988.

³⁹. W. Johnston, art. cyt.

⁴⁰. Tendencja do przypisywania wielkiej wartości zwłaszcza dawnym przekazom uważa Schmidt (art. cyt.) za tendencję wywodzącą się jeszcze z epoki romantyzmu.

⁴¹. Najbardziej radykalnie przeprowadził tę krytykę G. Fohrer, *Altes Testament „Amfiktyonie” und Bund?* „Theol. Literaturzeitung” 91 (1966) 801—816; 893—904. Wielu krytyków przyjmuje ją jednak jeszcze dziś.

⁴². Zob. uw. 38.

nych i refleksji teologicznej. Toteż dziś krytyka koncentruje się na bezspornym fakcie katastrofy narodowej 587 r. przed Chr. i niewoli babilońskiej. Spowodowały one zmianę w sposobie myślenia narodu i nadały jego religijności nowy kierunek. Nic więc dziwnego, że redakcje końcowe powstałe właśnie w tym czasie, znalazły się w centrum zainteresowania krytyki. Prawda, że założenia te wymagają wielu prac analitycznych, literackich i filologicznych, ale rozwój badań zmierza wyraźnie w tym kierunku.

Zmianie uległa wreszcie ocena stosunku tradycji biblijnych do pozabiblijnych przekazów staroschodnich, choć bynajmniej nie w sensie uzależnienia wątków Starego Testamentu od tamtych. Można to pokazać na przykładzie opisu potopu biblijnego. Pomijając propozycje skrajne i odosobnione, np. krytycznego skądinąd egezegety z Izraela Rapporta, który wzbrania się przyjąć jakąkolwiek zależność Rdz 6–9 od znanego eposu Gilgamesz⁴³, trzeba powiedzieć, iż niemal wszyscy krytycy podkreślają przy wspólnych motywach kulturowych oryginalność argumentacji teologicznej opowiadania biblijnego; chodzi nie tylko o atmosferę monoteizmu, ale i motywy sprowadzenia kataklizmu takie jak powszechna grzeszność, inicjatywa Boża wynikająca z Jego stwórczej woli, gwarancje dla świata popotopowego itp.

Przytoczone uwagi dotyczyły głównie problemów związanych z Pięcioksięgiem, ale sięgały swym wpływem także na inne zagadnienia współczesne Starego Testamentu. Niepodobna w niniejszym referacie omówić ich choćby pobieżnie. Chodziło raczej o naszkicowanie kierunków, w które zmierza współczesna krytyka Starego Testamentu. Z pewnością nie chce ona być ostatnim słowem w debacie nad dawnym posłannictwem Boga do Jego ludu. Takie słowo wypowiedział w swym zbawczym czynie i w Nowym Testamencie sam Jezus Chrystus. Chce ona jednak przybliżyć współczesnemu człowiekowi końca XX wieku bogactwo mądrości Bożej, kierowane przecież do określonej społeczności w określonym czasie. Chce, byśmy łatwiej i pełniej odnaleźli się jako lud Boży nowy, ucząc się odczytywać słowo Pańskie, które przemawia i fascynuje wczoraj i dziś.

Łódź

KS. LECH STACHOWIAK

⁴³. I. Rapport, *Tablet XI of the Gilgamesh Epic and the Biblical Flood Story. A Refutation of the generally held View that Genesis 6–9 is based upon a Babylonian Prototype*, Tel Aviv 1981.

Ks. Tadeusz Brzegowy

JERUZALEM — MIASTO POKOJU. PRZYCZYNEK DO TEOLOGII ZBAWIENIA W PSALMACH

Zbawienie jest pojęciem kluczowym języka biblijnego. Gdy w języku greckim pojęcie to oddaje jeden termin *sodzō*, to w hebrajskim autorzy muszą się